

389 Rozmawiamy z Niną Andrycz

Serię uroczystych premier, związanych z obchodami 200-lecia Sceny Narodowej, wzbogaci w sobotę, 4 bm., premiera „Balladyny” Słowackiego, z którą wystąpi Teatr Polski w Warszawie. W spektaklu, wyreżyserowanym przez **Władysława Krzemińskiego** z Krakowa, w dekoracjach i kostiumach **Urszuli Gogulskiej** — rolę tytułową gra **Nina Andrycz**. Po próbie generalnej sztuki umiawiamy się z artystką, na wywiad.

— Proszę, chociaż pokrótce, opowiedzieć naszym Czytelnikom o swoich rolach w tragediach Słowackiego...

— Dwie pierwsze role grałam w „Kordianie”, reżyserowanym przez **Leona Schillera**. Atmosfera tego spektaklu była tak urzekająca, że cieszyłam się bardzo z obsadzenia mnie właśnie w dwóch na przemian granych rolach. Byłam raz **Violetta** w bielach ośniewającej sukni, a raz ciemnym **Strachem** z maską na twarzy. W ten sposób mogłam uczestniczyć jakby podwójnie w scenicznym życiu **Kordiana**. Druga rola — to **Maria Stuart** — królewska i kobieta, mocna i słaba — czyli ktoś mi bliski, ktoś z kim mogłam się chwilami identyfikować. Przedstawienie cieszyło się wielkim powodzeniem i szło 120, albo 1 więcej razy. „Balladyna” jest więc trzecią z kolei rolą. Jestem dopiero w trakcie dopasowywania sobie twardej, wężowej skóry tej kobiety. Tym razem jednak identyfikować się z postacią nie mogę.

— Czy ujmuje Pani rolę **Balladyny** tradycyjnie, czy nowatorsko?

— Nie, nie sędzę, aby było to ujęcie tradycyjne. Tym bardziej że pod słowo tradycja — różni ludzie podkładają różne treści. Jeśli tradycja ma oznaczać zrutynizowaną myśl, jakieś nawyki uczuciowe, lub zmechanizowaną formę plastyczną — to nasze przedstawienie „Balladyny”, a więc i główna rola w nim — zapowiadają się raczej jako uwspółcześnione. Przecież walka o władzę, drapieżność, bezwzględność — nie przestały być cechami ludzi współczesnych, a tego w „Balladynie” nie brak.

— A jak się Pani pracuje z gościem z Krakowa — **Władysławem Krzemińskim**?

— W idealnej zgodzie, przecież to stary znajomy. Grałam u niego przed laty w sztuce **Turgieniewa** „Miesiąc na wsi”, która również przygotował „a Teatru Polskiego.

— Nazwisko Pani jest nierozzerwalnie związane z wielkim repertuarem klasycznym...

— To prawda. Ale właśnie w tym sezonie — zagram po raz



pierwszy rolę kobiety współczesnej. Na wskroś współczesnej i w dodatku źle ubranej. To będzie w Teatrze Telewizji. Scenariusz opracował znawca **Faulknera** — **Zbigniew Bieńkowski**, wg głośnej powieści tego autora „**Dzikie palmy**”. Reżyseruje **Ludwik René**, premiera przewidziana jest na koniec stycznia. Próby rozpoczną zaraz po premierze „**Balladyny**”.

Rozmawiała: **EBON**